OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Środa 17 Lutego 1932 r. | Nr. 48

Nowelizacja ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia

Na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrywany będzie projekt nowelizacji ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Projekt ten przewiduje m. in. powiększenie okresu pracy, niezbędnego dla uzyskania zasiłku z Funduszu Bezrobocia, z 20-tu tygodni do 30-tu. Projekt ten zmienia również formę zasiłków, które składać się mają z zasiłku zasadniczego, oraz dodatku rodzinnego.

Ponadto przewidziane są pewne ograniczenia przy wypłacaniu zasiłków częściowo zatrudnionym.

Delegacja inwalidów u premjera i ministra skarbu

P. premjer Prystor przyjął w obecności wiceministra skarbu, p. Starzyńskiego, wiceministra spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowskiego, oraz prezesa Sławka, delegację zarządu głównego Związku Inwalidów Wojennych, która przedstawiła stanowisko inwalidów wobec projektu nowelizacji ustawy inwalidzkiej w kierunku cofnięcia rent inwalidom lżej poszkodowanym.

12 marca trzecia rozprawa przed sądem doraźnym w Warszawie

Wczoraj wydział III karny Sądu Okręgowego w Warszawie wyznaczył termin nowej rozprawy w trybie doraźnym. W dniu 12 marca przed Sądem Doraźnym staną: Tadeusz Skrzypek i Tadeusz Zaleski, którzy dla rabunku 120 zł. wymordowali całą rodzinę w zagrodzie pod Mińskiem Mazowieckim.

Wymieniajcie stare banknoty 5-złotowe

Bank Polski przypomina osobom zainteresowanym, że wymiana banknotów 5-złotowych, emitowanych przez Bank w r. 1930, prowadzona będzie tylko jeszcze w ciągu 4-ch miesięcy. Po dniu 30-tym czerwca r. 1932 banknoty te stracą wartość.

Oszukańczy werbunek do armji amerykańskiej

W ostatnich dniach na terenie województwa kieleckiego rozeszły się fantastyczne pogłoski, jakoby specjalni agenci amerykańscy werbowali chłopów z okolicznych wsi do służby w szeregach amerykańskich, płacąc po 200 dolarów przy zawarciu umowy. Nie wiadomo, komu zależy na sianiu tego rodzaju wersyj, powodujących jedynie niepokój. Władze bezpieczeństwa podjęły dochodzenie w tej sprawie.

Lwów pod grozą okropnego wybuchu

LWÓW. (PAT.) Ubiegłej nocy na wielkim zbiorniku gazu, należącym do miejskiej gazowni, a zawierającym 10.000 metrów gazu, obsunęła się jedna z opasujących obręczy wagi 2-ch tonn. Ze względu na to, że zachodziła możliwość eksplodowania gazu, przywołano na pomoc straż pożarną oraz pluton pionierów. O powadze sytuacji zawiadomiono również wojewodę lwowskiego Rożnieckiego, który przybył na miejsce. Początkowo zamierzano nawet usunąć ludność z zagrożonej dzielnicy miasta. Po całonocnej pracy zdołano podnieść obręcz, przymocować ją i zażegnać grożące niebezpieczeństwo.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie. Urzędowy kurs dolara niższy. Dolar 8,87

Zamach bombowy na pociąg we Francji

Jeden wagon spadł z wysokiego nasypu na dom

PARYŻ (ATE) — Pociąg międzynarodowy Rzym — Paryż uległ wśród tajemniczych okoliczności katastrofie wpobliżu Marsylji.

W chwili, gdy pociąg, złożony tylko z wagonów I-ej klasy, przejeżdżał przez wiadukt, dał się słyszeć głośny wybuch. Lokomotywa, wagon bagażowy i restauracyjny oderwały się od reszty pociągu i stanęły o kilkaset metrów dalej. Wóz sypialny spadł z wysokiego nasypu i uderzył o znajdujący się na dole dom, wgniatając mury do wnętrza. Pozostałe 5 wagonów wykoleiło się. Niektóre oparły się o balustradę wiaduktu. Katastrofa wydarzyła się wśród ciemności, co ogromnie powiększyło panikę. Okazało się jednak, iż ofiarą katastrofy padło na szczęście tylko 3-ch podróżnych, którzy odnieśli tylko lekkie obrażenia.

Śledztwo wykazało, iż pod pociąg podłożono bombę z lontem. Wybuch był tak silny, iż szyny kolejowe w miejscu katastrofy zostały pogięte i rozbite. Szczątki szyn znaleziono w promieniu kilkudziesięciu metrów od miejsca katatsrofy.

Przed kilku dniami prawie w tem samem miejscu nieznani sprawcy napadli na konduktora wozu pocztowego tegoż samego pociągu i zrabowali mu worek z pieniędzmi.

Chińczycy wzięli do niewoli 1300 Japończyków

Japończycy bombardują bez przerwy

Wczoraj Japończycy, w dalszym ciągu od samego rana bombardowali dzielnicę Czapei.

Jak podają korespondenci sowieccy, Chińczycy osaczyli w Wusung oddział japoński w sile 1.300 żołnierzy. Po krótkiej walce oddział został podobno wzięty do niewoli.

Transporty wojsk japońskich, które w liczbie 10.000 żołnierzy przybyły wczoraj do Szanghaju, lądowały w obrębie dzielnicy międzynarodowej. Mimo, iż Japończycy nie pozostawali długo na terenie koncesji, lecz maszerowali dalej na plac boju, rząd chiński wysłał do Anglji i Ameryki notę protestującą przeciw takiemu pogwałceniu neutralności dzielnicy międzynarodowej.

Wystrzałem z karabinu

zamordowano kandydata do parlamentu

DUBLIN (PAT). — W hrabstwie Leitrim, w czasie kampanji wyborczej, zamordowany został wystrzałem z karabinu kandydat do parlamentu z listy rządowej — Reynolds; drugim wystrzałem zabity został oficer policyjny. Sprawcę morderstwa aresztowano. Zbrodnia ta, dokonana w przededniu wyborów, wywarła w całym kraju wielkie wrażenie. Motywy zbrodni nie są znane.

By zemścić się nad niewierną żoną

wysadził w powietrze dom z rodzinami

Mieszkańcy szwedzkiego miasta chcieli dokonać samosądu nad zbrodniarzem

W Götebugru w Szwecji wczoraj nad ranem nastąpił okropny wybuch w jednym z domów na ulicy Vegagattan. Wybuch rozwalił dwupiętrowy dom, zamieszkały przez 5 rodzin robotniczych. Na miejsce katastrofy przybyła natychmiast policja i straż oraz publiczność i podjęto akcję ratunkową. Do rana wydobyto z pod gruzów domu 4 osoby zabite i 11 rannych. W domu zamieszkiwało 18 osób, a więc 3 osoby znajduje się jeszcze w rumowiskach.

Podjęte odrazu śledztwo wykryło niezwykłe przyczyny wybuchu. Oto wybuch spowodowała maszyna piekielna, podłożona w domu przez robotnika Fernquista. Fernquista udało się policji aresztować; przyznał się on do okropnej zbrodni. Według jego zeznań, było to z jego strony zemstą. W domu tym zamieszkiwała jego żona, która rozwiodła się z nim przed miesiącem. Fernquist śledził swą byłą małżonkę i, dowiedziawszy się, że w niedzielę wieczorem ma przyjąć jakiegoś mężczyznę u siebie, podłożył maszynę piekielną pod dom.

Tłum, dowiedziawszy się, kto jest sprawcą śmierci i unieszczęśliwienia pięciu rodzin, chciał dokonać samosądu nad zbrodniarzem, od czego uchroniła go policja.

Między rannymi znaleziono żonę Fernquista z dość poważnemi ranami, nie grożącemi jednak jej życiu.

Z zawiści o lepsze postępy w nauce

student zastrzelił dwóch kolegów, a potem siebie

TALLIN (PAT). — W Dorpacie, w hotelu „Grand Hotel", dokonano zbrodni, która odbiła się głośnem echem w społeczeństwie studenckiem tego miasta. Student Selberg, zwabiwszy podstępnie do numeru dwóch swoich kolegów, zabił jednego z nich, drugiego śmiertelnie ranił, poczem popełnił samobójstwo. Powodem tak dzikiej rozprawy miała być zawiść do kolegów, którzy czynili w naukach lepsze postępy od mordercy.

Tragiczne ofiary ślizgawki

PAT donosi z Amsterdamu (Holandja), że w Haalderen załamał się lód pod 9 osobami, używającemi ślizgawki na kanale. 4-ch z tych osób nie udało się wyratować. Nurt wody porwał pod lód 3 młode dziewczęta i jednego mężczyznę. Mniej tragicznie zakończył się podobny wypadek w Wersalu pod Paryżem. Z powodu załamania się lodu wpadło do wody kilkanaście osób. Niektóre z nich udało się odrazu wydobyć na ląd. Pozostałe uratowała wezwana straż ogniowa. Kilka uratowanych osób odwieziono do szpitala.

SKRÓTY

W Hamburgu stoczyli hitlerowcy walkę z komunistami. Jeden z hitlerowców został zastrzelony, dwaj komuniści odnieśli ciężkie rany. Policja aresztowała 17 osób.

—:—

W Azerbejdżanie ukazały się oddziały powstańcze. Jeden z nich pod wodzą znanego partyzanta Aluneda stoczył krwawą walkę z oddziałem sowieckim.

—:o:—

Prezydent Rzeszy Niemieckiej, Hindenburg zgodził się kandydować poraz drugi na Prezydenta państwa.

—:o:—

Wojska francuskie w Marokko zagarnęły do niewoli 2.500 rodzin Berberów, kładąc tem kres niepokojów wywołanych ostatnio przez Berberów.

Krwawe walki polityczne w Anglji

W miejscowości Hallein opuszczających zebranie 120 członków Heimwehry pod wodzą posła Leuganera otoczyło 150 komunistów, obrzucając wychodzących gradem kamieni. Wywiązała się bójka w czasie której padły strzały rewolwerowe. Od strzałów został zraniony poseł Leuganer, komendant kompanji Heimwehry Streiser (ciężka rana w głowę), urzędnik Hofer (ciężka rana w płuco) oraz kilka innych osób.

Zaalarmowana strzałami żandarmerja rozproszyła tłum, aresztując kilku komunistów.

Dżuma w Argentynie

BUENOS AIRES .(PAT.) W prowincji Cordoba w kilku miejscowościach stwierdzono kilkanaście wypadków dżumy gruczołowej. Dwie osoby zmarły.

Prowincjonalne władze sanitarne stosują jak najdalej idące środki ostrożności, ażeby zapobiec dalszemu szerzeniu się epidemji.

Groźba strajku na Śląsku od czwartku

W niedzielę do Sosnowca zjechało na wezwanie Centralnego Związku Górników 250 delegatów z kopalń Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. Na kongresie górników po referacie i dyskusji wszyscy delegaci wypowiedzieli się za strajkiem, o ile w ciągu dnia jutrzejszego (w środę) przemysłowcy nie cofną swoich żądań. Strajk byłby ogłoszony we czwartek.

Inspektor Okręgowy Pracy w Zagłębiu Dąbrowskiem na zlecenie M. P. i O. S. podjął ponowną interwencję w sprawie zatargu w przemyśle węglowym, zwołując na dzień 16 b. m. konferencję porozumiewawczą przemysłowców i górników.

Straszna katastrofa kolejowa

Nocy ub. na linji Kalety — Podzamcze pod wsiami Arrendów i Janinów rozerwał się pociąg towarowy na dwie części. Nadjeżdżający ztyłu pociąg najechał na 6 wagonów, które zostały doszczętnie zdruzgotane. Podczas katastrofy odniosło ciężkie rany 2 kolejarzy: Stanisław Łaski z Częstochowy oraz Benedykt Rogalski z Wielunia. Obu przewieziono w stanie groźnym do szpitala.

Sąd odsłonił

potworną odchłań zepsucia

Młodociane stręczycielki równocześnie ciągnęły zyski z rozpusty swych ofiar

Niezwykły widok przedstawiały dwie młode dziewczynki, zasiadające na ławie sądowej pod okropnem oskarżeniem stręczenia do nierządu rówieśniczek.

Siostry Stanisława L., lat 17 i Helena L., lat 16, zajęły miejsce oskarżonych zaraz po matce, mającej tego dnia przykry proces o zmuszanie córek do uprawiania nierządu.

Wprawdzie matka została uniewinniona, gdyż żaden ze świadków wyraźnie nie zeznawał, aby słyszał słowo „nierząd" w ustach jej, mimo to prokurator założył apelację i 48-letnia Katarzyna L. stanie ponownie przed sądem.

Daleko cięższą przeprawę, niż matka, miały przed sądem córki. Jako główny oskarżyciel, wystąpił mąż starszej siostry, Henryk G. Z ust jego posypały się zarzuty na głowę teściowej, obwiniające ją, jako moralną sprawczynię upadku dziewcząt.

Otchłań nędzy i rozpusty odmalowały trzy inne dziewczęta, Bronisława D., lat 17, Eugenja J., lat 14 i Helena S., lat 13. Siostry L. oplotły je namowami i obietnicami, czyniąc z nich powolne narzędzie swych nikczemnych planów. Sprowadzały więc je do mieszkań mężczyzn i namawiały do uczestnictwa w orgjach rozpusty, za co ofiary dziewcząt od tych zbereźników i zwyrodnialców, otrzymywały wynagrodzenie, którem musiały się dzielić z siostrami L.

Wciągnięte przez siostry L. w bagno rozpusty dziewczęta, były córkami biednych rodziców i zarabiały na życie handlem, sprzedając na ulicach kwiaty. Siostry L. podszeptami zaczęły skłaniać je do puszczania się na lekki chleb.

„Klientami" byli ludzie różnych sfer, wojskowi, cywile, młodzi, starsi — każdy za kilka złotych mógł mieć dla siebie młodziutkie dziewczęta.

Siostry L. najchętniej operowały na Krakowskiem Przedmieściu, Nowym Świecie, placu Teatralnym. Wchodziły do bram domów, na schody, do piwnic, ustępów...

Czekały na okazję, a gdy okazja przydarzyła się, czekały znów na połowę pieniędzy, zarobionych przez inne. Czatowanie, zaczepianie mężczyzn i kuszące propozycje sowicie się siostrom opłacały.

Czasem, gdy ofiary ich buntowały się i nie chciały płacić haraczu, siostry L. postępowały po łobuzersku. Biły poprostu, darły ubranie, siniaczyły i kopały koleżanki.

Sąd okręgowy, rozpatrzywszy całą tę brudną sprawę, świadczącą o zastraszającym upadku moralności wśród młodzieży z niższych biedniejszych sfer, wydał wyrok skazujący starszą Stanisławę L. na 10 miesięcy więzienia, a siostrę jej Helenę na 7 miesięcy więzienia.

Wyroki te całkowicie zatwierdził sąd apelacyjny, odrzucając prośby sióstr L. o łagodność.

Pomniki śniegowe

Gdyby magistrat miał mądrzejszą
głowę,
przypuszczam, że te śniegowe
pomniki —
a raczej śmietniki —
dawnoby nie stały,
Toś nie okazały
widok dla naszego miasta...
— A więc basta
z temi pomnikami,
co zarazkami
miasto zatruwają!
— Bo czyż na to ludzie wpłacają
podatki,
żeby magistrackie podkarmiać
gagatki?!...

Servus.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Złodzieje biżuterji

Tegoż dnia w godzinach przyjęć do owego doktora zjawiła się elegancko ubrana kobieta.

— Jestem zrozpaczona, panie doktorze. Mąż mój cierpi na manję prześladowczą. Ciągle mówi o jakichś brylantach i rachunkach, aczkolwiek, nigdy nie miał z tem do czynienia, jest bowiem bankowcem.

— Niech pani z nim przyjdzie — odezwał się doktór.

— Idzie o to, że nie chciałabym, by mąż mój wiedział, że udaje się do doktora chorób nerwowych, jeżeli zatem pan doktór pozwoli, to pod jakimś pretekstem każę mu tu przyjść o godzinie szóstej. Poproszę tylko, by nikogo nie było w przedpokoju i ja mu sama drzwi otworzę.

Doktór, nie podejrzewając podstępu, zgodził się. Punktualnie o godzinie szóstej zjawił się wysłannik jubilera z bransoletką. Drzwi otworzyła mu rzekoma doktorowa. Była to oczywiście ta sama, która poleciła odesłać sobie kolję do domu.

— Proszę wejść do poczekalni, — odezwała się do pracownika firmy, biorąc od niego bransoletkę. — Mąż mój zaraz ureguluje rachunek za kupioną przez mnie bransoletkę.

W czasie, kiedy młody człowiek wszedł do poczekalni, gdzie znajdowało się jeszcze kilka osób, oszustka ulotniła się wraz z bransoletką.

Pracownik firmy niecierpliwie oczekiwał swej kolei, aż wreszcie znalazł się przed doktorem.

— Czem mogę panu służyć? — zapytał doktór.

— Przyszedłem z rachunkiem za kupioną przez małżonkę pana doktora, bransoletkę.

— To ten warjat, o którym mówiła jego żona! — pomyślał doktór. By nie zdradzić jednak, według jego mniemania umysło wo chorego, odpowiedział:

— Ah tak, oczywiście. Zaraz rachunek ureguluję.

W międzyczasie zaczął go wypytywać o datę jego urodzenia i różne inne rzeczy, nie mające nic wspólnego z rachunkiem, wreszcie wziął go za rękę, chcąc zbadać puls. Wysłannik firmy zerwał się z krzesła.

— Pan myśli, że ja jestem warjatem! Proszę mi w tej chwili zapłacić rachunek albo zwrócić bransoletkę!

Doktór usiłował go uspokoić, lecz to tem bardziej wzburzyło młodego człowieka i rezultat był taki, że wezwana służba nałożyła mu kaftan bezpieczeństwa.

W międzyczasie zaniepokojony nieobecnością swego pracownika jubiler połączył się telefonicznie z mieszkaniem doktora i cała afera się wydała.

Po kilku dniach aresztowana została sprytna aferzystka wraz ze swym kochankiem w chwili, kiedy zamierzali wyjechać z Londynu do Paryża. Aresztowani zostali przy wsiadaniu na okręt w Dover. Jak się okazało, była to para międzynarodowych aferzystów z Rosji, którzy odsiadywali już kary w więzieniach prawie całej Europy mnie rękę na przywitanie.

py.

KONIEC.

Z tajników arystokracji

Tajemnicza zbrodnia, którą obecnie opiszę, miała miejsce na początku mojej działalności w policji angielskiej. Był to, mogę powiedzieć, mój debiut i oczywiście zależało mi na tem, by wykryć sprawcę, a temsamem dowieść swym zwierzchnikom, że posiadam wszelkie kwalifikacje na detektywa.

Pewnego zimowego ranka po przybyciu do biura wezwany zostałem do swego naczelnika.

Zaznaczyć muszę, że pracowałem wówczas w „City Police" (policja miejska), która załatwiała tylko sprawy mniejszej wagi, gdy tymczasem rzeczy poważniejsze prowadzone były przez „Scotland Yard" (centrala policji śledczej na całą Anglję).

— Pojedzie pan natychmiast do centrali — zwrócił się do mnie naczelnik — i zameldujesię u inspektora Bartelsa. O ile mi wiadomo, idzie tu o popełnione ubiegłej nocy morderstwo na jednym z członków poselstwa obcego państwa. Mam nadzieję, że spisze się pan dobrze i nie zrobi mi wstydu, albowiem powiem panu prawdę, że to ja pana poleciłem centrali. Oczywiście będzie pan pracował pod kierunkiem jednego z tamtejszych inspektorów i działał tylko po porozumieniu się z nim, ale faktycznie zadaniem pańskiem jest wykrycie mordercy.

Zaofiarowałem centrali pańską współpracę, gdyż zamordowany jest Rosjaninem, a pan włada językiem rosyjskim. Z pewnością służba zamordowanego, również Rosjanie, odniosą się do pana, jako mówiącego ich językiem, z większem zaufaniem i może uda się panu wydobyć od nich cośkolwiek, coby naprowadziło nas na ślady mordercy. Dokładniejszych danych udzieli panu inspektor Bartels, — dodał na zakończenie.

Dalszy ciąg nastąpi.



MORYCEK



Morycek jest urodzonym kupcem.

Ten dzieciak ma talent do handlu. Stale coś sprzedaje, kupuje, oblicza, kalkuluje.

— Moryś — pyta go ojciec — co ty teraz obliczasz?

— Tatunio dostał 5 tysięcy posagu — mruczy zamyślony Morycek — i za to utrzymuje mamusie przez 12 lat. To ja liczę ile mamunia zarobiła na tym interesie.

Nadzwyczajny dzieciak! W szkole też się wyróżnia.

Naprzykład nauczyciel po wykładzie o uczciwości pyta się każdego ucznia:

— Jakim będziesz przez całe życie?

Nikt nie odpowiada właściwie.

— Kto mi dobrze odpowie — zachęca nauczyciel — dostanie złotówkę.

Wówczas zrywa się Morycek.

— Proszę pana! Ja będę przez całe życie uczciwy!

— Doskonale! — chwali nauczyciel. — Pięknie! No, a powiedz mi teraz dlaczego.

— Co znaczy dlaczego?... — dziwi się Morycek. — Za złotówkę...

•

Morycek się umówił z kolegą że mu sprzeda stare łyżwy. Zabiera z domu łyżwy i idzie do kolegi. Ale po drodze wstępuje do ciotki.

— Ciociu — prosi — powiedz, że dajesz mi za te łyżwy 6 złotych.

— Co się mnie czepiasz? — oburza się ciocia. — Ja ci za nie złamanego grosza nie dam.

— Ja nie chcę, żebyś dała — upiera się Morycek — ale powiedz tylko, że dajesz mi za nie 6 złotych.

— Dobrze — ustępuje ciotka — daję ci za te łyżwy 6 złotych.

Morycek zadowolony idzie od ciotki do kolegi.

— Ile chcesz za te łyżwy? — pyta go kolega.

— Od ciebie, po koleżeńsku, 5 złotych.

— Zwarjowałeś?! One nie są warte więcej, jak 2 złote.

— Coo?! — oburza się Morycek. — Idjoto! One nie są warte?! Żebym taki zdrów był, żebym tak do jutra doczekał, że mnie już za te łyżwy dawano dziś 6 złotych!...

Ojciec Morycka zbankrutował i do ich domu zawitała bieda.

Jeden z dawnych przyjaciół ojca woła do siebie Morycka.

— Morycek — mówi, — masz tu ubranie mojego syna. Jest mało noszone, zupełnie przyzwoite i będzie wsamraz dla ciebie.

Morycek bierze ubranie.

— Dziękuję panu — mówi, — żeby pan był zdrów za to, ale... ja mam do pana jeszcze jedną małą prośbę.

— No, jaką?

— Niech pan kupi ode mnie to ubranie.

Napoleon Sądek.

Karnawał w Wenecji

Zakusy weneckie słyną w Europie z niecodziennych rozrywek. To też i tego roku do miasta dożów zjechało wielu turystów.

W teatrze miejskim zebrała się elita towarzystwa. Kobiety olśniewały urodą przepychem toalet.

Po północy wyszedł na scenę znany reżyser, Herbert Wilcox. Jednocześnie na balkonach ukazali się operatorzy filmowi. Chwila i gmach cały zamieniono w atelier filmowe, panie i panów w statystów i.. rozpoczęto zdjęcia Doroty Boucier, której kostjum wzbudził szmer podziwu. Józef Schilkraut.. w stroju kuszącego pierota oraz Tomasz Lang, artysta o światowej sławie — uwijał się wśród gości, rozbawionych tą ekstrawagancją. Lotem błyskawicy dowiedziała się publiczność, że robione są zdjęcia do filmu „Purpurowa gondola".

Obecnie film jest ukończony. Wyświetlony we Włoszech — bogactwem wystawy oraz doskonałą muzyką wywołał ogólny zachwyt. Warszawa prawdopodobnie ujrzy „Purpurową gondolę" już w najbliższym czasie w kinach „Pan i „Capitol".

Śmiech Bubu'a

Gdy zapomnieć chcesz o bólach kryzysowych ciemnych lat, o litanji trosk i strat, o protestach i klauzulach jedną radę dam ci rad — śmiech Bubula. Nic tak bowiem nie rozczula nic tak w żalu nie utula, nie ubawi cię tak Jula, ani Pogorzelska Zula, tak jak dar Bulwarów króla — śmiech Bubula. Jaśniejąca twarz Miltona swym humorem cię przekona, że się na nic nie zda bunt, nie przejmować się to grunt, że wesołość to korona ponad smutek wyniesiona, a frasunek — kłaków funt. Spiesz więc drogi czytelniku, do miłego Majesticu, Nowy Świat 43, gdzie się pieni, mieni, skrzy, gdzie już bucha, śpiewa, hula, — boski śmiech „Księcia Bubula".

RADJO

11.20 Kom. Meteor. 11.45 Codzien. Przeg. Pr. Polskiej. 11.16 Sygnał czasu. 12.05 Odczytanie progr. na dzień bieżący. 12.10 Muzyka z płyt gramof. 13.15 Kom. Gospodarczy. 14.45 Muzyka taneczna. 15.15 „Chwilka lotnicza" 15.25 „Praktyki i praktykantki w gospodarstwach domowych". 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Progr. dla dzieci starszych. 16.20 „Od rzeki św. Wawrzyńca do Pacyfiku". Odczyt. 17.10 „Węzły gordyjskie i labirynty". — Audycja słuchowa. 17.35 Popularny koncert symf. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Książka rolnicza. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Orkiestra mandolin (płyty). 19.45 Pras. Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton. 20.15 Tr. z Filharmonji Warsz. 22.40 Dodatek do Pras. Dziennika Radjowego. 22.45 Komunikaty. 22.50 Muzyka taneczna.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Jan jakby przez sen mówił urywanemi zdaniami:

— Zdaje mi się... Tak.. Nie... Nie mogę sobie przypomnieć... O, zdaje mi się, że już wiem...

Odetchnął jakby z ulgą, poczem już jaśniejszym głosem mówił:

— Już, już wiem...

— Jeżeli wiesz, więc powiedz nam — nalegała Renia.

Jan milczał przez chwilę, poczem odparł:

— Nie. Znów nie wiem. Przez chwilę błysnęło mi jego nazwisko, a potem znowu utonęło w mroku zapomnienia, zanim zdążyłem je wypowiedzieć. Postaram się go jakoś opisać...

Znów zaczął dyszeć ciężko i niespokojnie, aż doktor Turski, przerażony, rzekł:

— Dosyć tego na dziś! Innym razem sobie przypomnisz. Dzień czy dwa nie odgrywają w tym wypadku wielkiej roli. Chodźmy teraz do domu. Nie męcz mózgu...

— Nie, — sprzeciwił się Jan podnieconym głosem, — mam już w głowie twarz i nazwisko tego człowieka. Za chwilę już wam powiem. Tylko sobie przypomnę raz jeszcze, jak to było. Naipierw był strzał. Pobiegłem w tym kierunku. Ktoś nachylał się nad Piotrem i grzebał mu w kieszeniach. Podbiegłem i... dostałem cios kolbą...

Rozejrzał się bacznie dookoła i wskazując na kępkę zarośli rzekł:

— W tem miejscu upadłem. Tam znów ujrzałem napastnika, ale już tylko jak przez mgłę. Znów był nachylony nad Piotrem. Potem uciekł. Piotr jęczał, a ja nie miałem sił dowlec się do niego, ani nawet wołać ratunku. Jego jęk stał się nawet rzężeniem, które przejmowało mnie zgrozą i rozpaczą. Potem powiedział parę słów... Ba, ale co?

Namyślił się chwilę, poczem rzekł:

— Nie mogę sobie przypomnieć. Ale pocóż ja się wysilam? Piotr tu jest, niech sam powtórzy, co wtedy powiedział.

Znów postawił tem Norwina w niesłychanie kłopotliwe położenie.

Nie pozostawało nic innego, jak chwycić się wypróbowanego sposobu:

— Nie przypominam sobie...

— Ja też nie, ale to dokładnie pamiętam, że każde z twych słów raniło mnie w serce, jak nożem i przejmowało większą jeszcze zgrozą, niż obawa przed twoją śmiercią. Mówiłeś... O, Jezu, że też nie mogę sobie przypomnieć, no... To nie było żadne bredzenie... najwyraźniej wymieniłeś nazwisko napastnika... i o co mu szło.... i pamiętam dokładnie, że zatykałem uszy, aby nie słuchać tej strasznej rzeczy, którą wtedy powiedziałeś... Ach, nie wiem, już znów nic nie wiem... Widać jeszcze jestem chory, że sobie takiej rzeczy nie mogę przypomnieć... Wiem tylko, że, właśnie słysząc twoje słowa, czułem, że tracę zmysły, że dostaję obłędu, tak czułem to najwyraźniej... A potem umilkłeś. Pomyślałem sobie, żeś skonał... I od tej chwili właśnie pogrążyłem się bezpowrotnie w mrok, z którego teraz dopiero zwolna wynurzać się zaczynam. Powiedz, Piotrze, przypomnij sobie, zbierz myśli, kto był napastnikiem i coś mówił w owej okropnej chwili, gdy napastnik uciekł...

Dyszał ciężko i spoglądał dookoła znów tak błędnym wzrokiem, że Turski uznał za stosowne wkroczyć z całą energją. Rzekł:

— Nie pozwalam ci mówić więcej ani słowa, Jasiu. Zabraniam ci w tej chwili myśleć o czemkolwiek innem, jak tylko o naszem ogolnem szczęściu i radości z odzyskania ciebie. Patrz, oto masz przy sobie Renię. Ani się, zapewne, domyślasz, jak ta dziewczyna cię kocha. Weźcie się za dłonie i zapomnijcie o przeszłości, która oby raz na zawsze była wymazana z waszej pamięci. A teraz idziemy wszyscy do domu. Tylko trzeba postarać się o jaki wóz dla... Piotra.

— Dziękuję serdecznie, pójdę z państwem pieszo — szepnął Norwin.

— Nie da pan rady — odszepnął mu Turski.

— Z pewnością dam — upierał się Norwin, choć rana sprawiała mu męki piekielne i ledwo trzymał się na nogach.

Turski nie chciał się sprzeciwiać i podtrzymywał nieznacznie, ale mocno Norwina przez całą drogę powrotną.

Jednocześnie Bukowski, złamany na duchu, kroczył zwolna z żoną ku domowi...

Marja zbliżyła się do Norwina i trzymając go za rękę prowadziła starannie do domu. Jana z Renią puszczono naprzód, aby nie spostrzegł, że Norwin jest ranny. Norwin coraz mocniej opierał się o Turskiego.

Szczęśliwie jednak dotarli do parku, już byli o parę kroków od domu, gdy nagle siły Norwina wyczerpały się. Zamknął oczy, poczuł dziwny szum w uszach i stracił panowanie nad swem ciałem. Przechylił się na doktora i jakby z oddali zdążył jeszcze usłyszeć słowa Marji:

— Doktorze, on mdleje...

Chwyciła go mocno, tuląc ku sobie. Poczuł niebiańską błogość. Wraz z jej uściskiem odzyskał jakby siły. Wybełkotał:

— To nic! To przejdzie! Zrobiło mi się trochę słabo. W tem samem miejscu, co niedawno pani Bukowskiej. Pamięta pani? To już, widać, takie miejsce, że...

Nie mógł dokończyć, ale zdobywał się na nieludzki wysiłek, aby nie tracić przytomności. Czuł, że Turski z Roliczem zanieśli go do pokoju i ułożyli na łóżku. Czuł się nieco lepiej, leżąc i wypoczywając. Jak przez sen widział palce Turskiego, rozpinające mu ubranie. I jakby z daleka, z daleka dolatywały doń urywki rozmów:

— Ile krwi! — jęknęła Marja.

— Jaka rana! — szepnął Turski.

— Czy niebezpieczna?

— Nie wiem jeszcze. Daj mi bliżej lampę i trzymaj mocniej, bo ci ręka drży i to mi przeszkadza. Musiał się, biedak, porządnie nacierpieć przez tyle czasu. A taki był mężny, że doprawdy, przypuszczałem, że nie cierpi bardzo.

— Doktorze, błagam o odpowiedź... Czy rana jest bardzo niebezpieczna???

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Po przeczytaniu tego listu, Jadzia z trudem opanowała swoje przerażenie i nerwowo zadzwoniła na lokaja. Gdy wszedł, rzekła gorączkowo:

— Od dziś niech Franciszek zawsze odprowadza i przyprowadza pannę Polcię z lekcji. Nie odstępować je, ani na krok. Pilnować starannie, bo teraz tak często porywają dzieci.

Spojrzała z ufnością na jego barczystą postawę i silne bary.

— Niech pani mecenasowa będzie spokojna — odparł Franciszek, — przy mnie pannie Polci włosek z głowy nie spadnie. Noszę też zawsze przy sobie rewolwer na wszelki wypadek.

— To dobrze, to bardzo dobrze — szepnęła Jadzia, goniąc już resztkami sił.

Aby nie był świadkiem jej zdenerwowania, usiłowała go oddalić:

— Więc niech Franciszek już... szykuje się... do drogi. Czas... Panna Polcia już zaraz musi iść na lekcję.

— Słucham — odparł lokaj i wyszedł z pokoju.

Jadzia pogrążyła twarz w dłoniach. Obok na stole leżał nieszczęsny list.

Była tak tem wszystkiem oszołomiona, że nie zauważyła bynajmniej, jak Warski wszedł do pokoju.

Widok jej, tak rozpaczającej, tonącej we łzach, poruszył go głęboko. Już i tak szedł tu z zamiarem proszenia jej o wybaczenie mu gwałtownych słów i niesłusznych podejrzeń. Czuł się winny wobec niej. Widząc ją teraz w takiej rozpaczy, był wzruszony do głębi. Nie wiedział, co powiedzieć, więc tylko gładził ją pieszczotliwie po włosach, mówiąc:

— Uspokój się, Wisieńko... Przebacz mi moje szorstkie słowa. Bardzo ich żałuję. A o Mardka się nie martw. Może jeszcze wyzdrowieje? Co ci psze?

— To nie on! Nie on! — zawołała żałośnie — weź list! Czytaj!

— Nie chcę być niedyskretny...

— Nie baw się teraz ze mną w grzeczności. Błagam cię, czytaj i radź! Radź, bo ja już tracę głowę...!

Warski wziął list, przeczytał i spochmurniał. Zamyślił się głęboko.

Jadzia odezwała się:

— On jeszcze nie wie, że ty już wiesz wszystko. Myśli, że mnie będzie szantażował groźbą powiedzenia ci całej prawdy.

— Może byłoby to najlepsze wyjście z sytuacji? Nie pójdziesz na spotkanie. On się tu zgłosi. Znów mu odmówisz. On zechce zobaczyć się ze mną. Proszę bardzo. Już ja z nim pogadam. A tu policja już będzie czuwała w innym pokoju.

— Nie! Nie! Za nic! — zawołała Jadzia. — tylko bez policji! Będzie rozgłos, skandal! Tego nie chcę za żadne skarby świata!

— Ostatecznie może się obejść bez policji. Poprostu wytłumaczę mu, że wiem wszystko i wszystko wybaczyłem. A przy najmniejszej próbie szantażu dam znać policji. Również, gdyby się ośmielił napaść na Polcię...

— Kazałam Franciszkowi — przerwała mu Jadzia, — czuwać nad nią, odprowadzać i przyprowadzać z lekcji.

— Bardzo dobrze zrobiłaś. Powiem mu więc, że gdyby usiłował porwać Polcię, policja natychmiast będzie o tem zawiadomiona.

— Zechciałbyś naprawdę z nim pomówić? — błysnęła iskierka nadziei w sercu Jadzi.

— Ależ tak! Przecież sam ci to zaproponowałem.

— Jakiś ty dobry! — rzekła Jadzia rozczulona, tuląc się doń pieszczotliwie, poczem dodała:

— Ja wcale nie zasługuję na taką twoją dobroć... Jestem niegodna ciebie, niegodna...

Warski nic nie odpowiedział. Chwycił się za serce...

Ostatnio mu niedomagało. Coraz częstsze duszności dręczyły go, wyczerpując i męcząc. Jadzia nie rozumiała, co się stało. Nie zwierzał się jej dotychczas ani razu ze swej słabości. Chciał ją ukryć starannie, aby młoda jeszcze małżonka nie dostrzegała tych objawów starości, schyłku życia.

Przeżycia ostatnich tygodni i dni zrobiły swoje. Zaniedbania praktyki też odbijały się ujemnie na jego samopoczuciu... Rzekł tylko:

— Bądź spokojna. Wszystko się załatwi — i powlókł się do siebie. Tam padł na sofę...

— — — — — — — — — — —

Szlaja przez trzy dni daremnie oczekiwał na Jadzię u Zawady.

Nie przychodziła, napełniając jego czarną duszę jadem nienawiści i coraz bardziej potęgując jego niezaspokojone żądze.

Nie przychodziła, bo i pocóż miała przyjść, skoro zależało jej właśnie na tem, aby przypadkiem nie przyszedł do niej i natknął się na Warskiego.

Gospodarz szynku, wiedząc, na kogo Szlaja czeka, uśmiechał się zjadliwie, widząc bezskuteczność oczekiwań Szlai.

— Czego się pan tak krzywi, jak pokrzywa? — burknął szorstko Szlaja.

— Przykro mi, że wciąż tylko trąba i trąba. Zamiast muzyki rżniętej, wciąż tylko — dęta...

— Niech pan się lepiej pilnuje, żebym panu na pysku nie zrobił muzyki rżniętej... moją zadrą...

— Ja nic nie mówię. Tylko się dziwuję, że się panu nie odechce tej baby, która tak pana kiwa i kiwa.

— Zobaczymy, kto kogo jeszcze wykiwa. A jak mi kto będzie za nadto wydziwiał, to będzie musiał potem zęby w szmateczkę zbierać...

Wyszedł zły, trzasnąwszy drzwiami. Postanowił zaraz nazajutrz pójść do Jadzi.

Tak też zrobił. Służba była uprzedzona, aby nie robić trudności, gdy się zjawi pewien podejrzany typ i będzie chciał rozmówić się z panią.

Szlaję to nawet trochę zdziwiło. Pomyślał sobie wszakże:

— Pamięta fagas, jak kiedyś dostał nauczkę, więc teraz zna mores.

Pewien siebie wkroczył do saloniku, gdzie oczekiwała go drżąca ze wstrętu i odrazy Jadzia.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Juljanny

Przepowiednie astrologiczne.

Mogą nas spotkać niespodzianki i rozczarowanie w osobistych, a zwłaszcza sercowych zamiarach.

Urodzeni 16 lutego.

Posiadają charakter mściwy, chwiejny, wolę słabą, nieumiejącą panować nad sobą, są bardzo wrażliwi na otoczenie płci odmiennej.

Szczęśliwy miesiąc sierpień daty dnia 1, 7, 21, 31.

Teatr miejski: „Ifigenja w Aulidzie"

Adria: „Kochanek o północy" i „Rozwódka"
Sztuka: „Sterowiec L. A. 3"
Bagatela: „Trader Horn".
Dom Żołnierza: „Noce bezsenne"
Promień: „Katarzyna I."
Słońce: Tarzan władca dżungli
Swit; W daleki świat
Apollo: „Cham"
Uciecha: Bezimienni bohaterowie
Wanda: Bezimienni bohaterowie
Warszawa: Pieniądz

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Muzyka, 15.15 Transm. z Warsz., 15.25 Transm, odczytu z Warsz., 16.40 Płyty gram. i komunikaty harc. 17.35 Transm. popularnego koncertu symfonicznego z Warsz., 18.50 Rozmaitości, 19.10 „Odczyt p. t.: „Polska, a Słowiańszczyzn", 14.30 Transm. wiadomości sportowych z Warsz., 19.35 Płyt ggram., 20.00 Transmisja feljetonu z Warsz., 22.40 Transm. komunikatów z Warsz., 23.00 Transm. muzyki lekkiej i tan. z Warsz.

Dyżur apteki:

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowiecka 12, Dietlowska 36, Brodzińskiego 1.

8-letni chłopczyk zabójcą swej matki.

Z Zagrzebia donoszą: W mieszkaniu kupca Jana Wolfa rozegrała się straszna tragedja. Gdy Wolf wrócił z polowania, oparł flintę o ścianę w przedpokoju, jak to zazwyczaj czynił. Wówczas 8-letni synek Wolfa ujął broń i z uśmiechem na twarzyczce skierował ją w stronę matki, mówiąc: Baczność mamusiu! Teraz ja będę strzelał! W tej chwili pocisnął cyngiel. Padł strzał, trafiając matkę wprost w serce. Natychmiast zawieziono ranną do szpitala w celu dokonania operacji, lecz nie udało się już ocalić jej życia.

Sobowtór marsz. Piłsudskiego.

W Warszawie mieszka szereg sobowtórów znanych ludzi. Przedewszystkiem posiada sobowtóra marsz. Piłsudski. Jest to kupiec galanteryjny niejaki p. L. Kupiec ten mówi, iż całe szczęście jest, że marsz. Piłsudski chodzi ubrany po wojskowemu. Kilka razu urządzono p. L. wiwaty, a jakaś wdowa podrzuciła mu podanie, w którem jest napisane: „Ja wiem że jest pan marszałkiem. Jestem biedną wdową, niech pan marszałek każe mi pomóc".

Sobowtóra miał również były prezydent Wojciechowski. Sobowtór prezydenta miał z tego powodu wiele kłopotów. Pewnego razu szofer nie chciał od niego przyjąć pieniędzy mówiąc, że od tak wysokiego gościa nie przyjmuje zapłaty.

Samobójstwo właściciela kina w Krakowie.

Onegdaj otrzymaliśmy wiadomość telefoniczną, że p. Stefan Jamior, współwłaściciel jednego z kin krakowskich w zamiarze samobójczym zamknął się w swoim mieszkaniu przy ul. Zyblikiewicza 5, i odkręciwszy kurki gazowe spokojnie wyczekiwał śmierci.

Jak się okazało, żona jego wracając z miasta i zastawszy mieszkanie zamknięte, poczęła się dobijać do niego, lecz bezskutecznie. Już wówczas mając podejrzenie, że mąż, który już kilkakrotnie próbował sobie życie odbierać, że i tym razem prawdopodobnie targnął się na swoje życie, zaalarmowała straż pożarną, celem wyważenia drzwi i jak się okazało, przeczucia żony nie były bezpodstawne. Desperat oczywiście znalazł się w pokoju, trzymając w ustach rurkę z dopływającym gazem... Wezwano pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiło go opiece domowej.

Powyższy fakt zanotowaliśmy w numerze naszego pisma wieczorem, który miał za parę godzin opuścić prasę drukarską. Jakież jednak było nasze zdziwienie, gdy w redakcji naszej zjawił się pewien pan, podający się za współwłaściciela kina krakowskiego imieniem Stefan Jamior, błagając nas, byśmy faktu o jego usiłowanem samobójstwie nie notowali, ażeby mu zaoszczędzić przykrości, a krok swój desperacki przed nami tłómaczył wówczas tem, że będąc od dłuższego czasu z powodu zatargów ze swoim wspólnikiem silnie zdenerwowany, w najwyższem uniesieniu targnął się na swe życie. Obecnie żałując swego kroku, prosi o przemilczenie tego faktu. Czyniąc zadość jego życzeniu, radziliśmy mu więcej takich desperackich kroków nie robić, a raczej zerwać z przykrym wspólnikiem.

I oto dziś otrzymujemy znowu wiadomość, że dnia 14 bm. o g. 14.35 wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Zyblikiewicza 5, do Stefana Jamiara, wspówłaściciela jednego z kin krakowskich, który usiłował popełnić samobójstwo przez postrzelenie się z rewolweru i w stanie beznadziejnym został przewieziony do szpitala św. Łazarza. Jako powód samobójstwa denat podał rozstrój nerwowy oraz niechęć do życia.

Takie są skutki zawierania spółek...

Najazd złodzieji biżuterji na Kraków.

Dnia 10 bm. około godz. 14.45 przyszedł do sklepu zegarmistrz. Moryca Dawida, przy ul. Wielopole 22 jakiś osobnik i przedstawił się jako Kamienstein, podając równocześnie, że przyjechał do Krakowa z jakąś kobietą, która udała się do swych krewnych, on zaś przyszedł do jego sklepu, jako poleconego mu przez jednego kupca warszawskiego, którego nazwisko wymienił, celem kupna większej ilości zegarków marki Omega, Longines, za kwotę 600 do 700 dolarów ameryk., za które płaci gotówką, dolarami lub funtami szterlingów. W czasie petraktacji rozglądał się po sklepie tak, że zachowanie jego wzbudziło podejrzenie, przeto zwrócił na niego baczniejszą uwagę, co tenże zauważywszy wyszedł ze sklepu, oświadczając, że wróci o godz. 16.30, celem załatwienia tegoż interesu.

Właściciel chcąc się upewnić co do niego, wysłał za nim swego pracownika, który obserwując go, zauważył, że tenże na na ul. Florjańskiej spotkał się z drugim osobnikiem, z którym razem oglądali różne wystawy jubilerskie, poczem wszedł do sklepu jubilerskiego Mayera przy ul. Florjańskiej, przeto zawiadomił o powyższem posterunkowego pełniącego służbę.

Osobnik ów, który czekał na rzekomego Kamiensteina, na widok zbliżającego się posterunkowego zbiegł, a rzekomy Kamienstein został przytrzymany i odprowadzony do I. Komisarjatu P.P., gdzie ustalono, że jest to Bejnysz Stolicki, z Warszawy, syn Zelmana i Marji, karany za fałszerstwo i kradzieże sklepowe. Ustalono również, że tenże popełnił przed dwoma laty kradzież u jubilera Karola Czaplickiego przy Placu Marjackim, gdzie przyszedł rzekomo celem nabycia srebrnego okucia do albumu, który miała przynieść do sklepu jakaś kobieta. Przewlekał rozmowę z obecną w sklepie samą, córką właściciela i skorzystawszy gdy do sklepu weszły dwie klijentki, nieznacznie uchylił okno wystawowe od wewnątrz, rzekomo pod pozorem zobaczenia która jest godzina na zegarze w Rynku gł. i skradł z wystawy 1 pierścionek platynowy z trzema brylantami, 1 broszkę, łącznej wartości 2500 zł., poczem pod pozorem że nie może doczekać się na album — wyszedł i dopiero po jego odejściu córka właściciela zauważyła kradzież.

Obecnie Czaplicka rozpoznała Stolickiego, jako tego, który popełnił wówczas kradzież wymienioną.

Ponieważ Stolicki znany jest jako złodziej sklepowy, zachodzi więc podejrzenie, że tenże mógł popełnić więcej takich kradzieży o których nie zgłoszono PP., przeto ewentualni poszkodowani są proszeni o zgłoszenie się w I. Komisarjacie P.P. przy ulicy Starowiślnej 15, w Krakowie.

Tragiczna śmierć zakochanego górala.

W lecie przybył do gminy Ratułów na Podhalu dorodny góral Jędrzej Szczechowicz z sąsiedniej gminy i zapoznał się z 17-letnią Agnieszką Pęcak, wyznaczając jej spotkanie na wieczór.

Agnieszka Pęcak mieszkała u swego szwagra Józefa Długopolskiego, pod którego też domem miało nastąpić spotkanie. Gdy atoli Szczechowicz około godz. 10-tej wieczór przybył na oznaczone miejsce, nie zastał swej bogdanki, przeto spodziewając się, że jest w domu, usiłował dostać się do wnętrza. Drzwi atoli, wiodące do mieszkania, były zamknięte, to też Szczechowicz nie zrażając się tem, zaczął manipulować nad otwarciem okna a gdy już prawie wchodził nim do izby, padł strzał nagle, który ugodził go w brzuch. Rana okazała się śmiertelną, a Szczechowicz we dwa dni po wypadku zmarł w szpitalu w Nowym Targu.

Przeprowadzone przez policję dochodzenia wykazały że strzał, padł z wewnątrz izby i że oddany został z rewolweru przez Józefa Długopolskiego, który też w następstwie tego, z polecenia prokuratury, został aresztowany. Przesłuchany zeznał, że w czasie krytycznym spał, a żona jego, zbudzona hałasem otwieranego okna, obawiając się, że to jakiś złoczyńca, obudziła go, a ten, widząc sylwetkę jakiegoś osobnika wydobył z pod poduszki rewolwer i wystrzelił. Obawa jego była tem bardziej uzasadniona, że przed niedawnym czasem został okradziony, przyczem nawet przez sprawców pobity.

Prokurator jednak mimo to oskarżył Długopolskiego o zbrodnię zabójstwa, w następstwie czego odbyła się 12 bm. rozprawa przed trybunałem sądu okręgowego w Nowym Sączu, przy, której stwierdzone zostało tłumaczenie się oskarżonego, jako zgodne z prawdą. To też po całodniowej rozprawie przew. trybunału s. o. Lesiak ogłosił wyrok **uwalniający** Długopolskiego od zarzutu zabójstwa, a zasądzający na karę 14-dniowego aresztu za bezprawne posiadanie broni.

Skradzione przedmioty do odebrania.

IV. Komisarjat P. P. przy ul. Grodzkiej 65. zakwestjonował jako pochodzące z kradzieży: 2 prześcieradła, 1 poszewkę dużą z naszytemi zakładkami, 1 prześcieradło pod kołdrą, 2 biustniki damskie różowe, 1 koszulę męską barchanową w kratkę biało-popielatą-czerwoną, 2 pary skarpetek męskich, ręcznej roboty wełniane popielate, 1 kołnierzyk męski kolorowy Nr. 38,

Kradzież drobiu.

Gross Salomon, kupiec, zam. przy ul. Brodzińskiego 10, zgłosił do policji, że dnia 13 b. m. około godz. 21, skradziono mu z komórki na podwórzu domu— dwie knrż wart. 10 zł.

Zamach skarbnika na kontrolującego komisarza.

Podczas lustracji ksiąg kasowych w kasie Stefczyka w Malejowie, komisja rewizyjna stwierdziła brak dowodów kasowych na 16.000 zł. Gdy komisarz kontrolujący Kotas zażądał kategorycznie wyjaśnień, skarbnik Szymański wyjął rewolwer i strzelił w sufit, ponieważ sekretarz kasy Dybka podbił strzelającemu rękę.

Żebrak w roli „lekarza".

Do Szymona Kościuszki przybył żebrak, prosząc o nocleg. Zauważywszy chorą dziewczynę, zapytał co jej dolega. Otrzymawszy odpowiedź, że jest chorą na grypę, poprosił o 5 zł. oraz filiżankę, oświadczając, że zna skuteczny środek na chorobę. Trzeba tylko zmieszać piątkę z jakimś proszkiem i wypić to w filiżance wody, a grypa zniknie. Naiwny gospodarz wręczył nieznajomemu 5 złotych, sam zaś wyszedł po wodę do studni. Gdy po chwili wrócił, nie było już ani żebraka ani pieniędzy.

Kurs umiejętności sprzedawania

We wtorek, dnia 16 lutego br. na kursie umiejętności sprzedawania w Muzeum Przemysłowem odbędą się następujące wykłady: Godz. 19.30(7.30) Dr. Biegeleisena „Rozmowa sprzedażna". Godz. 20.30(8.30) H. Szenwaldera „Demonstrowanie towaru".

Zamordował szwagra

Onegdaj wieczorem przewieziono ostatecznie do Poznania przez Zbąszyń Leona Hałasa, uwięzionego we Francji pod zarzutem zamordowania przed 8-miu laty w Poznaniu swego szwagra. Bezpośrednio po przewiezienin Hałasa do sądu nastąpiło przesłuchanie jego przez prokuratora. Przesłuchanie trwało do godz. 3 w nocy.

Wreszcie, przyparty do muru, Hałas przyznał się do zamordowania szwagra.

Wystawa dzieł Maurycego Gottlieba.

Onegdaj odbyło się w Muzeum Narodowem zebranie komitetu ogólnego wystawy dzieł Maurycego Gottlieba w obecności wiceprez. W. Ostrowskiego, prezesa Rafała Landaua, dyrektora Kopery, dra Flacha i szeregu innych osobistości.

Dyr Beres zreferował stan prac przygotowawczych do wystawy, która zapowiada się niezwykle interesująco. Ilość dzieł artysty zgłoszonych już dotąd na wystawę przekracza 100 przez co wystawa obejmie prawie połowę spuścizny artystycznej malarza.

Datę uroczystego otwarcia ustalono na 1 marca b. r. o g. 6-ej wieczorem, w galerji Muzeum Narodowego.

Dyr. Beres zakomunikował w końcu, iż grono wielbicieli artysty zakupiło piękny obraz Gottlieba, jako zawiązek mającego powstać w Krakowie muzeum sztuki żydowskiej, którego założenie zostałoby związane trwale z pamięcią artysty, największego malarza żydowskiego w Polsce.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**